Kuryer Poznański.

Nr. 94. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 26 kwietnia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata **kwartalna** wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **maj i czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen.; dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 25 kwietnia.

Swiat, zajmujący się sprawami politycznemi, zwrócić będzie musiał chwilowo uwagę swą w inną stronę, gdyż i ruch w dziedzinie politycznéj w nowym teraz pójdzie kierunku. Zatarg grecko-turecki, który przez czas długi absorbował wszystkie siły dyplomacyi europejskiéj, i groził zaburzeniem pokoju Europie, w zasadzie uregulowany, zmierza sporym krokiem ku ostatecznemu rozwiązaniu. Niespodziewana waśń pomiędzy Albańczykami a Turkami, którą energia Derwisza paszy na korzyść rozstrzygnęła Porty, nie będzie też prawdopodobnie źródłem zawikłań europejskich, chyba że sprawą tą ukryte jakieś poruszają sprężyny, chyba że łączą się z nią, jak to twierdzą niektórzy, ambicye włoskie, bułgarskie i serbskie. Wszystkie te atoli kwestye tracą na znaczeniu i na drugi schodzą plan wobec znanych już usiłowań, zmierzających do utworzenia wspólnéj międzynarodowéj koalicyi konserwatywnych mocarstw europejskich przeciw anarchii i rewolucyi. Usiłowania te, zrazu nie pewno występujące, przybierają dziś widome kształty. Faktem jest, że rząd nowego władzcy rosyjskiego wysłał do mocarstw europejskich (czy do wszystkich — nie wiadomo) notę okólną, w któréj proponuje obmyślenie środków przeciw zamachom politycznym. — Wiedeńska Politische Correspondenz, a więc źródło wiarogodne, podaje krótką analizę téj noty rosyjskiéj, noszącéj datę 12 b. m. „Nota wspomina na wstępie o licznych objawach, odnoszących się do ostatniego zamachu petersburgskiego, które przekonały rządy i państwa o konieczności zwalczania niebezpieczeństwa socyalnego, zagrażającego nie saméj tylko Rosyi. Rząd podnosząc myśl zwołania konferencyi, pragnie wspólnie z innemi mocarstwami wynaleść środki, za pomocą których możnaby niebezpieczeństwo to odwrócić, nie ograniczając jednak przy tém prawa, jakie przysługują poszczególnym państwom co do utrzymania samodzielnego ich prawodawstwa. W jakiem miejscu i w jakim czasie zwołaną ma być proponowana konferencya — w tym względzie nie podaje nota żadnego projektu.“

Tak brzmi w telegraficznem streszczeniu owa nota okólna, wysłana z Petersburga a ułożona niewątpliwie w Berlinie. Opinią naszę w sprawie téj dawniéj wypowiedzieliśmy i bliżéj jéj nie będziemy dziś rozprowadzali, gdyż nieznanemi są dokładnie ani pobudki inicyatorów i twórców projektu, ani ich dalsze plany i zamiary; ograniczamy się zatém na zanotowaniu zewnętrznych jego objawów. Rokowania toczą się w téj chwili głównie pomiędzy Berlinem a Petersburgiem. Poseł rosyjski Zaburow i książę Bismarck odbywają ustawiczne konferencye i radzą nad dalszemi krokami, jakie trzeba będzie przedsięwziąć w celu osięgnięcia praktycznych rezultatów wspomnianego w nocie rosyjskiéj projektu. Reprezentant rosyjski proponuje podobno Berlin jako miejsce przyszłéj konferencyi; z innéj strony słychać, że Rosya i Niemcy z względów uprzejmości dla mocarstw zachodnich, zaproponują Brukselę; według innéj jeszcze wersyi ma się zebrać konferencya w Karslbadzie. Nie brak też w prasie europejskiéj domysłów i zapewnień odnoszących się do stanowiska, jakie mocarstwa zajmą wobec planu rosyjsko-niemieckiego. Jak zaręcza korespondent wiedeński Standarda, zgodziła się(?) już Austrya na propozycyą rosyjską co do zwołania międzynarodowéj konferencyi. Dzienniki berlińskie wyrażają wielką wątpliwość, czy Anglia przystąpi do koalicyi, która ostatecznie zwrócić by się musiała przeciw jednéj z głównych podwalin angielskiego prawodawstwa, przeciw prawu przytułku, i w tym celu wskazują na artykuł dziennika Pall Mall Gazette reprezentującego jednę część gabinetu angielskiego, t. j. liberalniejszych jego członków. W artykule p. n. „Anglia i prawo przytułku“, kładzie Pall Mall Gazette przycisk na to, iż każdy rząd ma własne zapatrywania i zasady, i że żadną miarą nie może zezwolić na to, iżby nad zasademi temi otwierano dyskusyą; do takich zasad zalicza rząd angielski prawo przytułku, jeżeli zaś rząd nie ma pewności, że prawo to nie zostanie naruszoném, wtedy nakazuje mu honor narodowy nie przystępować do konferencyi. — Te same dzienniki berlińskie zapewniają daléj, że i Francya odmowną da odpowiedź. W francuskich kołach dyplomatycznych nie rokują — pisze korespondent Nat. Ztg. — projektowi rosyjskiemu powodzenia; co najwięcéj zapowiadają mu t. zw. dyplomatycznie succès d'estime, t. j. że projekt konferencyjny, po zadość uczynieniu względom grzeczności, odłożony zostanie ad acta. W końcu zwracamy uwagę na wystąpienie w téj sprawie saskiego ministra spraw zagranicznych podczas obchodu urodzin króla saskiego w dniu onegdajszym. Minister podczas toastu wzniesionego na cześć króla, kładł na to przycisk, iż pokojowi Niemiec nie grozi żadne zewnętrzne niebezpieczeństwo, przyczém wyraził nadzieję, iż wspólna koalicya krajów monarchicznych, w których wolność obywatelska łatwo pogodzić się da z przywiązaniem do monarchy, powiedzie się rozgromić wszelkiego rodzaju „politycznych fanatyków i złoczyńców.“

W kwestyi tunetańskiéj, którą niektórzy kombinatorowie polityczni usiłują połączyć z projektem proponowanéj przez Rosyą konferencyi, podają nam telegramy częścią niepewne, częścią sensacyjne doniesienia. I tak według telegramu, — jaki otrzymał wiedeński Tageblatt z Paryża, większa część mocarstw zgodziła się na akcyą Francyi przeciw Tunisowi. Mocarstwa zezwalają na zajęcie militarne całego kraju. Akcya nie ma być uważaną za formalną wojnę, tylko za okupacyą. Wojsko francuskie ma płacić za wszystko gotówką, rekwizycye będą wzbronione. Bey pozostanie na swém stanowisku, lecz jego ministerstwo musi być zmienione. Wmięszania się Porty nie dopuszczą mocarstwa. Celem okupacyi francuskiéj ma być uzyskanie gwarancyi istniejących traktatów pomiędzy Francyą a Tunisem i rękojmii ich wykonania. — Doniesienie to zapowiada niejakoś faktyczne mięszanie się mocarstw europejskich do sprawy, którą rząd francuski uważa też za zatarg toczący się wyłącznie pomiędzy nim a władzcą Tunisu, za zatarg, który Europę obchodzić nie powinien. — Rząd francuski, niedowierzając mocarstwom europejskim, z wielką przystępuje do akcyi w Tunisie ostrożnością. Dotąd nie potwierdza się wiadomość o zajęciu przez wojska francuskie wyspy Tabarki, która ma być podstawą dalszych wojennych operacyi. Francuski konsul jeneralny, pan Roustan do téj chwili prowadzi układy z rządem beya. Na notę francuską, zapowiadającą wkroczenie wojsk algierskich dał bey na dniu 18 bm. odpowiedź i oświadczył w niéj, że armii francuskiéj nie zaczepi, ale zmuszony jest zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakie niezawodnie z wkroczenia tego wynikną, w końcu zwala bey na rząd francuski całą odpowiedzialność za dalsze następstwa. Odpowiedź ta wraz z notą francuską przesłana została konsulom mocarstw w Tunisie rezydującym z prośbą, ażeby ją zakomunikowali swym rządom. P. Roustan nie pozostał dłużnym odpowiedzi i oświadczył w osobném piśmie, że jeżeli bey po wkroczeniu wojsk francuzkich nie ręczy za bezpieczeństwo przebywających w Tunisie Europejczyków, wtedy on sam będzie zmuszony rozciągnąć nad nimi opiekę; w tym też celu ofiarował im Roustan schronienie na okrętach francuzkich. — Dzienniki francuzkie oskarżają ustawicznie Włochy o pokątne knowania i podburzanie beya i Krumirów do oporu przeciw Francuzom. Włochy wysyłają podobno do Tunisu karabiny, rewolwery i amunicyą, i ajenci włoscy rozdają ją pomiędzy Krumirów. Kilka karabinów ma się znajdować w aserwacyi u konsula francuzkiego. Do pogłosek potrzebujących bardzo potwierdzenia, należy również podana przez paryzki Telegraph wiadomość o układzie francuzko-włoskim, mocą którego Włochy miały przyrzec Francyi neutralność w sprawie tunetańskiéj a wzajemnie Francya zobowiązała się zachować neutralność wobec Włoch w Tripolis. — Inne jeszcze telegramy opowiadają o groźnéj postawie, jaką ludność mahometańska zająć miała wobec chrześcian w Tunisie, daléj o planie zamordowania konsula Roustana, czemu znów przeczą ostatnie doniesienia. — Jak donosi w téj chwili telegram paryzki, nadesłany z Bona, wkroczyła kolumna francuzka pod dowództwem jenerała Bogart na terytoryum tunetańskie i rozbiła obóz w pobliżu granicy algierskiéj. Dotąd nie przyszło do starcia; ulewne deszcze utrudniają dalszy marsz, z powodu niespokojnego morza nie może wojsko wyładować na wyspę Tabarkę. Wysłany na zwiady oficer francuzki został pod Geryville (w Oranie) przez Arabów zamordowany; komunikacya pomiędzy Geryville a Efrenda przerwana.

O ile kwestya tunetańska się zaostrza i grozi sprowadzeniem poważnych zawikłań europejskich, o tyle zatarg grecko-turecki sporym krokiem zdąża do ostatecznego załatwienia. Rząd grecki, acz z boleścią w sercu, bierze to, co mu dają mocarstwa. Ustąpienie greckiego ministra wojny zdaje się być pomyślną wróżbą i zaniechaniem dalszego oporu ze strony Grecyi. Panu Mauromichalisowi nie powiodło się na odbytéj w dniu 21 bm. radzie ministeryalnéj przeprowadzić wniosku, w którym żądał, ażeby rząd w nowéj swéj nocie, która w sobotę miała być już wręczona posłom, wyraził zdziwienie, iż gabinety europejskie tłomaczą sobie ostatnią odpowiedź grecką jako przyjęcie propozycyi mocarstw i ażeby w tejże nocie wyrażoném zostało oświadczenie, że Grecya przyjąć może tylko linią, obejmującą Tessalią i Prewezę, w przeciwnym zaś razie wykona postanowienie konferencyi berlińskiéj. Projekt został przez radę odrzucony i p. minister wojny podał się do dymisyi, którą król przyjął i wakującą tekę oddał pułkownikowi Valtinos. Dziś albo jutro da i Porta ostateczną odpowiedź na ostatnią notę zbiorową mocarstw; turecka rada ministrów roztrząsa w téj chwili graniczny projekt mocarstw i układa odpowiedź.

Jeszcze pan Pindter.

Półurzędowy organ berliński zaczął nam w sobotę od rana majaczyć i miotać się na Polaków. W numerze porannym miesza ultramontanów z socyalistami i powołując się na Gazetę Narodową z dnia 15 kwietnia, wytyka nam Polakom jakiegoś fabrykanta cygar z Norymbergi, Polaka, który na wiadomość o zamordowaniu cara miał fabrykę swoję zamknąć, wywiesić z okna chorągiew o polskich barwach i na drzwiach swego kramu umieścić kartę z napisem „geschlossen zu Ehren der frohen Kunde“ Nordd. Allg. Ztg. pisze, że wiadomość ta jest albo prawdziwą (co jéj zdaniem jest prawdopodobniejsze), albo też zmyśloną przez Gazetę Narodową w tym celu, aby czytelnikom coś przyjemnego powiedzieć, „w każdym razie jest to charakterystyczném znamieniem ocenienia, jakie zbrodnia petersburgska znajduje w Polsce i może służyć na stwierdzenie tego, cośmy o tém powiedzieli i co mimo namiętnych deklamacyi Dziennika Poznańskiego, za rzecz faktyczną i prawdziwą uważamy.“

I sam fakt jest fałszywie opowiedziany i konkluzye są jak najfałszywsze.

Dziwi nas, że Nordd. Allg. Ztg. nie widuje nigdy ani Fränk. Kurier, ani Nürnberger Post itd., które w numerach z 27 marca i następnych sprawą tą się zajmują. Rozpisują się o niéj małe te dzienniczki w inseratach i artykułach, z których okazuje się następujący przebieg rzeczy: „Pan Zukowicz, emigrant z roku 1863, który z powodu udziału w powstaniu utracił wszystko, co miał, i opuścić musiał kraj rodzinny i w Norymberdze znalazł gościnne przyjęcie, objawił na wieść o śmierci cara pewne oznaki zadowolenia, zamknął fabrykę cygar, któréj jest właścicielem, położył na drzwiach napis: zamknięte z powodu radosnego wypadku, i w salonie swoim (a nie z okna) wywiesił chorągiew miejską (a nie o polskich barwach). Ponieważ okna wychodziły na ulicę i owa chorągiew ludziom podpadała, przeto burmistrz norymbergski zawezwał do siebie p. Zukowicza, kazał mu okna zamknąć i kartę z napisem usunąć, co się też stało. Gdy się ta sprawa rozgłosiła przez rozprawy w Radzie miejskiéj, tłomaczył się p. Zukowicz w gazetach miejscowych, twierdząc, że owe oznaki zadowolenia wypływały nie z radości na wieść o zbrodniczym zamachu, lecz z nadziei, że wskutek zmiany rządu będzie mógł powrócić do ojczyzny. Taki jest rzeczywisty przebieg całéj téj sprawy, jak się przekonujemy z dzienników norymbergskich, a którym Gazeta Narodowa najniepotrzebniéj nadała większego rozgłosu, dodając zresztą niezgodnie z prawdą, jakoby gazety norymbergskie występowały przeciw Nordd. Allg. Ztg.

My czynu p. Zukowicza nie pochwalamy, nawet pomimo jego tłomaczenia; wywieszenie chorągwi bowiem, przynajmniej tylko w salonie i inne objawy radości mógł każdy uważać za znak wesela z powodu zamordowania cara, choć p. Zukowicz inaczéj tę rzecz rozumiał. Jak atoli p. Pindter może zajście w Norymberdze wyzyskiwać „als charakteristisch für die Beurtheilung, welche das Petersburger Verbrechem in Polen findet,“ na to już chyba trzeba patentowanéj logiki. Gdybyśmy chcieli iść w ślad za p. Pindterem, to musielibyśmy chyba dojść do tego twierdzenia, iż fakt, że Hartmann jest Niemcem, posłużyć może za dowód, iż Niemcy pragnęły zamordowania cara Aleksandra II. Jeszcze trudniéj znaleść związek pomiędzy tém, co zrobił p. Zukowicz, a pomiędzy twierdzeniem, jakoby Polacy byli ojcami i kierownikami zamachów petersburgskich.

Germania w niedzielnym numerze taką daje organowi półurzędowemu odprawę:

A więc aż do Norymbergi tropi „dobrowolnie urzędowy organ“ — aby wreszcie naczłapić jednego Polaka, który z powodu smutnéj wieści miał podobno objawić jakąś radość — gdyż Nordd. Allg. Ztg. nie rozstrzyga, czy wiadomość lwowskiego dziennika jest prawdziwą. Mimo to nie waha się tego jednego jedynego i przytém jeszcze niestwierdzonego wypadku nazwać charakterystycznym dowodem na to, jakiego przyjęcia doznała w Polsce wiadomość o petersburgskiéj zbrodni. Półurzędowe pismo powinno się przecież było przekonać, że Polacy nie mogą znaleść lepszego usprawiedliwienia nad to, iż tylko jeden jedyny członek narodu, który tak niewymownie wiele wycierpiał, dał się uwieść i porwać do takiego wybryku.

II. Na ten sam temat rozwodzi się jeszcze Nordd. Allgem. Ztg. w wieczornym numerze sobotnim, w którym dowodzi (ale tylko gołosłownem twierdzeniem), że nic w świecie nie zdoła zaprzeczyć faktowi, iż warszawski rząd narodowy z r. 1863 był dosłownie dokładnym pierwowzorem dzisiejszego nihilistycznego komitetu wykonawczego. Kończy zaś twierdzeniem, że, jeżeli Polacy chcą usprawiedliwić swoich wieszających żandarmów, powołując się na średniowieczne Vehmgerichte, to dowodzi, „że Polacy chcą znowu przeciwko dzisiejszéj cywilizacyi wyprowadzić do walki średniowieczne prawo pięści z wszystkiemi jego nadużyciami i wybrykami. Jest to symptom, pisze daléj organ półurzędowy, że średniowieczne barbarzyństwo w owych umysłach jeszcze nie zostało zwyciężone, lecz że, Polacy zdecydowani są toczyć daléj walkę przeciw nowoczesnéj cywilizacyi na mocy prawa pięści, — choć może mniéj w otwartéj walce, ale za to tém energiczniéj na drodze skrytobójstwa.“

Wobec takich aberacyi umysłowych możnaby chyba z Casaubonem zawołać: Deus, hoc vides — et pateris!

Państwu, które się przez całe dzieje swoje — wprawdzie nie zbyt długie — zawsze kierowało tą zasadą, iż racya mocniejszego zawsze lepszą bywa, które blichtrem cywilizacyi doprowadziło do tak zgniłych stósunków, jak obecne, śmiałoby nam Polakom zarzucać barbarzyńskie instynkta, prawo pięści i skrytobójstwa, kiedy naród polski od wieków był krzewicielem oświaty i cywilizacyą miał już wtedy, kiedy knechty, komtury i rycerze niemieccy trudnili się rozbojem, łupieztwem, grabieżą ziemi i szerzeniem mordów i pożogi na ziemiach wolnych ludów. Wobec takich faktów spoglądając na takie inwektywy, możemy tylko przejść z pogardą i milczeć.

III. Gołosa petersburgskiego nazywa Nordd. Allgem. Ztg. polskiem pismem, wychodzącem w języku rosyjskim, ale pod polskiem kierownictwem „beides gekreutzt durch französische Mitwirkung;“ — może za pieniądze sułtańskie?

O Dzienniku warszawskim zaś mówi, że ma urzędowe posłannictwo popierać pojednanie Polaków z Rosyanami. „Życzymy mu, pisze organ półurzędowy, najlepszego przytém powodzenia, — zgadza się to bowiem i z niemiecką polityką, aby mieszkańcy rosyjsko-polskich prowincyi zwracali wzrok swój do Moskwy i Petersburga, a nie, jak dawniéj, do Paryża, z chęcią wyzyskania każdéj niemiecko-francuzkiéj trudności na niekorzyść Niemiec.“

„Jeżeli Polacy w państwie rosyjskiem szczerze się z nimi połączą, natenczas Prusy i Niemcy będą z nimi żyli w tych samych przyjaznych stósunkach dobrego sąsiedztwa, jakie pomiędzy Prusami a Rosyą już od więcéj niż 100 lat istnieją, a które po każdém usiłowaniu Polaków, aby je osłabić, jeszcze bardziéj się wzmacniają. — My nie mamy żadnego interesu szerzyć nieufności pomiędzy Polakami a Rosyanami, przeciwnie, z zadowoleniem widzimy każde usiłowanie żywiołów polskich, zmierzające do uczciwego połączenia się (Anschluss) z państwem rosyjskiem, i dla tego wstrzymujemy się od wszelkiéj polemiki z Dniewnikiem warszawskim — co wszelako nie przeszkadza — tak kończy p. Pindter, że wieszający żandarmi pozostaną polskim wynalazkiem.“

I to jest trzecie zawadzenie o Polaków w sobotnim numerze Nordd. Allgem. Ztg. Si fecisti, nega, to znaczy, jeśliś zbroił, nie przyznawaj się — jest od wieków zasadą wszystkich przestępców, a trzyma jéj się i p. Pindter. Widocznie chciał on z wyższego rozkazu wzburzyć w Rosyi namiętności przeciwko Polakom, a gdy mu się to nie udało, jak ów lis, umizgający się do kwaśnych winogron, powiada, że tego wcale nie pragnął, że przewnie zależy mu na tém, aby się Polacy porozumieli z Rosyanami i że to Polacy właśnie po wszystkie czasy starali się mącić przyjaźń rosyjsko-niemiecką. To zapewnienie o przyjaźni i dobrych stósunkach sąsiedzkich umiemy należycie ocenić, i wiemy też, że gorszy jest przeciwnik obłudny, aniżeli wróg otwarty. Jeżeli Nordd. Allgem. Ztg. tak bardzo sobie życzy porozumienia się Polaków z Rosyanami, i z takiem zadowoleniem wyraża się o zwróceniu się Polaków ku Moskwie i Petersburgowi — czemu też nie stara się o to, ażeby Polacy pod panowaniem pruskiem mogli się czuć swobodniejszymi, korzystając z praw, jakie się im należą, pozbyć się choć w części tego żalu, jakim wobec dzisiejszego obchodzenia się z nimi, przeciwko rządowi pruskiemu przejęci być muszą?

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.

Kiedyśmy godzili się na wywody autora nadesłanego do Posener Tageblattu artykułu, mieliśmy w zapasie dowody, na których opierając się, śmiało twierdzić możemy, że stósunki szkólne w naszéj dzielnicy są zapewne nieostatnim powodem wypędzania ludu naszego do Ameryki. Autor artykułu przytacza tę jednę okoliczność, że dzisiejsi panowie inspektorowie szkólni nie uwalniają dorastających dzieci ubogich rodziców na czas latowy ze szkoły i narażają ich przez to na wielkie straty. My znamy takie przypadki, gdzie dzieci ubogich wdów, dziewczęta prawie wyrosłe, trzymano w szkole aż po za rok piętnasty, a na odnośne zażalenie nadeszła z Berlina odpowiedź, że przecież dzieci, o które chodzi, nie skończyły jeszcze lat 16, a tylko po za ten rok nie wolno dzieci w szkole zatrzymywać.

Inną, jeszcze więcéj uciążliwą przykrością, są ogromne ciężary szkólne, które gminy ponosić muszą. Przytoczymy cyfry i nazwiska.

Pod Wrześnią jest wieś Psary polskie, licząca około 10 gospodarzy, 20 półgospodarzy, trochę zagrodników, chałupników i wyrobników — razem około 1000 morgów lekkiéj ziemi, oszacowanéj z wszelką własnością razem na 75,000 marek. Od téj własności płacą mieszkańcy stałego podatku państwowego i gminnego wraz z procentami od długów hipotecznych przeszło 4500 marek, nie licząc w to prywatnéj asekuracyi, ciężarów drożnych itd. Tę gminę, tak przeciążoną podatkami i ciężarami postanowiono jeszcze uszczęśliwić nową, osobną szkołą, któréj koszta obliczono na 13,500 m. Sumę tę rozłożono na części i 6000 m. postanowiono ściągnąć w dwóch ratach w roku bieżącym.

Można sobie wyobrazić popłoch i trwogę, jaka zapanowała w Psarach na wieść, że niebawem mieszkańcy spodziewać się mogą groźnéj postaci egzekutora. Już dzisiaj byłby się niejeden z gospodarzy musiał pozbyć swego dobytku, gdyby na przedstawienie szanownego posła wrzesińskiego, monsign. Stablewskiego p. minister wyznać po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych nie był egzekucyi powstrzymał i sprawę tę ponownie rejencyi poznańskiéj zbadać polecił.

Cyfry powyżéj przytoczone tak co do obszaru, jak i wartości gruntu, oraz nałożonych na gminę ciężarów, są jak najautentyczniejsze, bo oparte na dowodach urzędowych i księgach obwodowego komisaryatu.

Zapytujemy, czy nakładać takie ogromne ciężary na gminę tak ubogą i tak przeciążoną nie jest pchać jéj formalnie do wychodztwa i obrzydzać jéj rodzinną wioskę, w któréj nałożonym jéj obowiązkom zadość uczynić nie może? Osoby, które w téj sprawie decydują, powinny tego rodzaju rzeczy badać gruntownie i uchwały swoje opierać nie na jednostronnych referatach władz powiatowych, ale wysłuchać także i osoby interesowane, włościan naszych, którzy płacić mają. W przeciwnym bowiem razie sprawdzi się gorzki dowcip Kladderadatscha, że jedynie pruskie stósunki wypędzają ludzi za morze, że gdyby się dowiedziano, że w Ameryce

takie pruskie panują stósunki, wtenczas niktby się za morze nie udawał, ale i ci, co są w drodze, spiesznoby do domu wrócili.

Odpowiedź „Dniewnika Warszawskiego“

dana

Nordd. A. Z. i Pos. Tageblattowi.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne artykuł, którym odpowiedzieliśmy w kilku wierszach na napaści Nordd. Allg. Ztg., tego zbyt oficyalnego organu, zwalającego na Polaków całą winę w zamachu na rosyjskiego monarchę. Sprostowaliśmy tę kłamliwą denuncyacyą pod wpływem sumienia i osobistego przekonania. Zdawało nam się, że słowa nasze i dzienników z dni ostatnich, jednozgodnie z nami występujących, zmuszą do milczenia pamflecistę, ukrywającego się za osobą p. Pindtera, redaktora Nordd. Allg. Ztg. Lecz niestety, omyliliśmy się. Bardzo żałujemy tego, chociaż nie życzymy sobie wcale polemizować z tém pismem. Jeżeli dziś podnosimy głos w téj kwestyi, to powód dała nam do tego maleńka gazetka, wydawana w Poznaniu, p. t. Ostdeutsche Ztg., albo jak się w chwili obecnéj nazywa Posener Tageblatt. Gazetka ta, nieco paszkwilowego usposobienia co do spraw polskich, broniąc swego dostojnego sprzymierzeńca (sobrata) Nordd. Allg. Ztg. — w odpowiedzi na naszę odezwę zamieściła w tych dniach artykuł, który można nazwać szeregiem nonsensów.

Bardzo śmiesznem jest zdanie Tagebl., że jeżeli my bronimy Polaków, to tylko z powodu „zamieszań (smiatenija?) i nieporządków panujących w Rosyi“, które nie pozwoliły rządowi zwrócić uwagi na artykuł nasz skierowany przeciw Nord. Allg. Ztg. To więcéj jak nieloicznie, zacny Tagebl. Zamieszania, których powodem był zbrodniczy zamach na życie monarchy, przeraziły cały naród i wprawiły go w głęboką rozpacz; inaczéj téż być nie mogło. Zamieszania te, które my nazywamy „serdecznym bólem“, przeciągają się do dziś dnia i nie prędko zatrą się w pamięci naszéj; jednak nie zatrzymały one machiny administracyjnéj. Jeżeli jednak „smiatenija“ te odnoszą się do garstki przestępców, to i tak Tagebl. bardzo się myli w tym względzie, gdyż kilka dziesiątków lub setek osób nie stanowią nie tylko tysięcy a tym bardziéj milionów, z których składa się naród rosyjski. Tak, myśmy zupełnie przekonani, że nasi „pseudoprzyjaciele“ (zakadycznije druzja) zapewne spodziewali się spisków, lecz przekonali się oni, że trucizna nie zakaziła jeszcze krwi słowiańskiéj, że tylko pojedyńcze indywidua poddały się nieprzyjaznym wpływom obcym i przejęły się złemi zamiarami, społeczeństwo zaś zostało wierne tronowi i ojczyznie. Dla tego zapewniamy Tageblatt, że artykuł nasz skierowany przeciw denuncyacyi Nordd. Allg. Ztg., nie był drukowany drogą kontrabandy. Rząd nasz stara się tylko ukarać winnych, ale w „mętnéj wodzie“ ryb nie łowi, i z tych powodów wcale nie przeszkadzał ani polskim organom bronić się, ani części prasy rosyjskiéj wystąpić ze zdaniem przeciw powadze Nordd. Allg. Ztg.

Jeszcze śmieszniejszém jest zdanie Tageblattu, że dziennik nasz tylko pozornie (?) znajduje się w rękach Rosyan, w saméj zaś rzeczy redakcya jego składa się z Polaków i że to jest właśnie zadziwiającém, iż to nie zwraca uwagi rządu? Kilka tygodni temu czytaliśmy w Nordd. Allg. Ztg. to samo o Gołosie. Niedawno p. Pindter wyraził się w sposób następujący: „Trzeba szukać intelektualnych winowajców i podziemnych przywódców zamachów przeciw rosyjskiemu rządowi między Polakami, czego dowodzi i ta okoliczność, że redagowany przez Polaka (?) Gołos oddawna stara się zasiać niezgodę między trzema mocarstwami i systematycznie podkopuje powagę rosyjskiego rządu.“ Teraz powtarza się ta sama piosnka w innym tonie, ale my się za nią nie gniewamy, gdyż zaliczenie nas do polskiéj inteligencyi daleko nam jest przyjemniejsze, aniżeli gdyby Tageblatt zaliczył nas do Niemców (k' „Niemcom“). Wogóle jeżeli się chce sądzić o jakiejś rzeczy, należałoby wywiedzieć się gruntownie, chociażby o Dniewniku. A jednak germańska inteligencya tak bardzo się chełpi swoją wszechwiedzą i swoją znajomością wszech rzeczy.

Na zakończenie naszéj odpowiedzi gazetce Tagebl. zmuszeni jesteśmy objawić, że w kwestyach politycznych zawsze się staramy zachować bezstronność. I dla tego nie rozumiemy, dla czego nie mielibyśmy wziąć w obronę Polaków, widząc ciężkie i niesprawiedliwe obwinienie na nich rzucone. Nie rozumiemy — dla czegobyśmy i w przyszłości tego samego zrobić nie mieli? Ale widać, że te początki bezstronności i prawdy nie zupełnie przypadają do smaku prasie germańskiéj, która pragnęłaby widzieć i społeczne i rządowe pojęcie w Rosyi nastrojone w inny sposób, na inny kamerton, inaczéj bowiem instrumenta orkiestry, na danym w Berlinie koncercie, mogłyby fałszywie zagrać.

Niemiecka inteligencya widocznie przeholowała i na każdego mędrca, jak powiada rosyjskie przysłowie „nachodit' prostota“ (przychodzi głupota). A force d'esprit on devient quelquefois aliéné..... Wycieczki polityczne Nordd. Allg. Ztg. i Posener Tagebl. pokazały się bezsilnym „zgrzytem zębów“, mającym pretensyą do żądła politycznego szkorpiona. Ale od jego ukąszenia, chociażby nawet żądło to było schowane w koszyczku z różami, zdaje nam się, obronić się nie trudno..... Nadto redakcya Dniewnika Warszawskiego wcale nie jest Kleopatrą.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Praga czeska, 22 kwietnia.

(Zjazd młodoczeski. — Prof. Höfler.)

(XX.) Mało kto domyślał się tutaj, że panowie Młodoczesi urządzili tu przedwczoraj walny zjazd „przy licznym udziale mianowicie zamiejscowych członków stronnictwa wolnomyślnego.“ Dopiero dziś dowiadujemy się o tym ważnym wypadku z pięciołamowego sprawozdania Narodnich Listów. Zjazd zagaił jako przewodniczący adwokat dr. Kuczera przemową, w któréj zaznaczył, że z dniem każdym wzrasta niezadowolenie i przekonanie, że Czesi zostali oszukani. „Przed 13 laty posłowie nasi ułożyli deklaracyą, dziś mamy cieszyć się z nominacyi jednego lub półtora (!) profesora! Zwołaliśmy członków klubu, aby wypowiedzieli zdanie swe i uchwalili, w jakim kierunku klub ma postępować nadal“ etc. Dr. Strakaty ubolewa, że klub czeski stał się stronnictwem rządowém. „Przyznano nam w zasadzie dwa fakultety, powiadam w zasadzie, a my z tego tak zadowoleni (a gdzie niezadowolenie, o którém wspomniał p. Kuczera?), jakoby spełnione były wszystkie życzenia, wypowiedziane w pamiętniku posłów naszych.“ Następnie mówca zastanawia się obszernie nad kwestyą równouprawnienia w urzędach. Dr. Herold wykazuje upośledzenie Czechów w szkołach, mianowicie opłakane w téj mierze położenie Morawy i Ślązka. P. Tuma domaga się „uczciwéj swobody politycznéj.“ Następnie zabiera głos członek rady państwa p. Tonner. Mówca domaga się, aby ani komisarz rządowy (właśnie na to przysłany), ani dzienniki nie referowały o mowie jego. „O ile pan komisarz uczyni temu żądaniu zadość, nie wiemy (słowa Narodn. Listów), co się nas tyczy, zastósujemy się do życzenia jego. P. Tonnerowi odpowiedział dr. Juliusz Gregr, którego mowy, jak się rozumie samo przez się, również nie przytaczamy.“ Dr. Trojan, członek rady państwa, żąda, aby nietylko studenci przyszłego uniwersytetu czeskiego wykazywali się znajomością języka niemieckiego, lecz także studenci wszechnicy niemieckiéj znajomością języka czeskiego. Na zarzut, że delegacya czeska jest stronnictwem rządowém, mówca odpowiada, że tak nie jest. „Władza w wielu względach musi stósować się do nas. Nasze położenie bardzo trudne, a nigdzie indziéj nie znajdujemy poparcia, jak u Polaków i klubu prawego środka. Kiedym zapytał raz posła Kronawettera, czyliby nie chciało zebrać się kilku liberalnych Niemców, którzyby w sprawach wolności szli z nami, odpowiedział mi, że w całéj radzie państwa nie ma dwóch Niemców, którzyby w kwestyach narodowościowych nie byli fanatykami.“

Dr. Tilszer, również członek Izby poselskiéj, uznaje doniosłość utworzenia uniwersytetu czeskiego, ale zapewnia, że tym darem Czesi zbyć się nie dadzą. Następnie oskarża hr. Clam-Martinica i tych, którzy idą za nim, że w sprawach wolnomyślnych i narodowych nie są „naszymi.“ Ten sam temat rozwija obszernie wymieniony już p. Karól Tuma, zapewniając, że polityka czeska nie stanie się narodową, „dopóki mistrzem i głównym kierownikiem będzie szlachcic hrabia Clam-Martinic (huczne oklaski). Powszechnie wiadomo, że szlachta „nasza“ nie jest naszą szlachtą, że od bitwy pod Białą Górą nie mamy szlachty narodowéj. Powszechnie wiadomo, że polityczny program hr. Clam-Martinica i jego stronników pozostaje w zasadniczéj sprzeczności z żywotnemi interesami narodu naszego. Gdy naszym ideałem są swobodne Czechy i świetna Praga, ich ideałem jest światowładny Rzym papiezki. Oni pragną Czechy urządzić na wzór Tyrolu. A otóż mąż takowych zamiarow jest dziś przywódzcą i panem delegacyi czeskiéj. — Clam-Martinic kieruje sprawami narodu, który przeżył Lipany i Białą Górę.“ P. Tuma domaga się przeto usunięcia hr. Clama i polityki stanowczo liberalnéj. Dr. Trojan broni dość słabo delegacyi i komitetu wykonawczego prawicy, którego jest członkiem, zapewniając, że trzeba występować wszędzie i zabierać wszędzie miejsca. Nam się zdaje, że wypada tylko wstępować do takich komitetów lub urzędów, na które zasadniczo się zgadzamy. Rólnik P. Nadoma zapewnia, że naród bardzo zaniepokojony, i przemawia przeciwko łączeniu się z magnatami „tego kalibru“, co hr. Clam-Martinic.

Następnie uchwalono rezolucyą téj treści, że klub wolnomyślny nie będzie miał zaufania do władzy a przeto nie będzie zalecał popierania go przez posłów czeskich, dopóki zupełne równouprawnienie nie zostanie przeprowadzone. P. Czelakowski, który należy także do frakcyi młodoczeskiéj, nie zabierał na zebraniu tém głosu.

Przytoczyliście w Kuryerze korespondencyą Kölnische Volks Ztg z powodu listu pasterskiego ks. Strossmayera. Pozwólcie mi zaznaczyć, że dziennik wymieniony od dawna odznacza się nieprzyjaźnią dla Czechów, powodując się w tym względzie zasadami i inspiracyami tutejszego profesora uniwersytetu Höflera, który swego czasu staczał namiętne walki naukowe z Palackim a niedawno w Izbie panów ostro zaczepił księdza Biskupa St. właśnie z powodu listu pasterskiego.

Wiedeń, 23 kwietnia

(*) Z Lwowa pocieszająca dochodzi wiadomość, że Najprzewielebniejszy metropolita unicki, ksiądz Arcybiskup Sembratowicz wraz z liczném duchowieństwem weźmie udział w pielgrzymce słowiańskiéj do Rzymu na podziękowanie Ojcu świętemu w dniu 5 lipca r. b. za encyklikę świętych Cyryla i Metodego. Prawiebym powiedział, że dopiero udział Arcypasterza cerkwi unickiéj nadaje pielgrzymce właściwe znaczenie. Rozpisywać się o tém obszerniéj, byłoby to rozrywać otwartą w naszém ciele ranę świętojurską, do czego szczególi odnoszący się do pielgrzymki rzymskiéj niewłaściwą wydawałby mi się sposobnością.

Wiadomość o udziale ks. Sembratowicza w pielgrzymce podaje jeden z tutejszych wielkich dzienników „liberalnych,“ Wiener Allgemeine Ztg. w telegramie prywatnym i dodaje do niéj komentarz o znaczeniu politycznem, który zasługuje na wszelką uwagę. Dziennik rzeczony upatruje w encyklice o św. św. Cyrylim i Metodym ostrze skierowane przeciw agitacyjnéj propagandzie rosyjskiéj między Słowianami, szczególniéj także między Unitami w Galicyi, nie wahając się oskarzać duchowieństwo świętojurskie o szerzenie téj propagandy; ztąd téż pielgrzymce rzymskiéj przypisuje znaczenie polityczne w duchu antyrosyjskim, szczególniéj zaś właśnie z względu na udział Arcypasterza i licznych konfratrów agitatorów świętojurskich. Tak nie pisał jeszcze żaden dziennik wiedeński, nie jakoby im moskalofilstwo świętojurskie nie było znane przynajmniéj w ogólności, lecz dla tego, że nienawiść ku Polakom z jednéj strony, a stanowisko świętojurców w sejmie galicyjskim i w reichsracie wiedeńskim z drugiéj strony nie pozwala im odsłaniać charakteru swych przyjaciół. Wiener Allgem. Ztg. niemniéj od innych pism tutejszych jest nam nieprzychylnie usposobiona, tém więcéj atoli znaczy to nie pierwsze zresztą odezwanie się jéj o świętojurcach. Z początku ten także dziennik pieścił świętojurców i przyjmował do łamów swych płody ducha tutejszéj dziennikarskiéj ajencyi świętojurskiéj, reprezentowanéj przez niejakiego K.....kę, powiodło się jednak komuś, kto nad tém czuwał, wykazać fałsze wierutne tych korespondencyi świętojurskich i z skutkiem zaapelować do godności dziennika, który, jeśli agituje, powinien to czynić przynajmniéj świadomie i w własnych celach, ale nigdy nie powinien poniżać się do ślepego narzędzia agitacyjnego w celach nie swoich, li tylko dla wspólnéj nienawiści ku stronnictwu trzeciemu. Ow niejakiś K.....ko przeniósł się później z Wiednia do Lwowa i ztamtąd nasyłał dzienniki tutejsze swojemi korespondencyam, ale mimo podziewienia godnéj wytrwałości w Wiener Allgem. Ztg. przynajmniéj nic już nie wskórał. Z czego sens moralny wywodzę taki, że, gdybyśmy umieli ocenić należycie nasz interes w publicystyce, gdybyśmy zechcieli popierać tych, którzy podejmują się niełatwego i wielce przykrego zadania czuwania nad tym interesem, lub gdybyśmy przynajmniéj sami nie utrudniali i nie oprzykrzali jeszcze więcéj tego zadania. moglibyśmy niejednemu złemu w dziennikarstwie obcém zapobiedz, a może nawet czasem pozytywnie coś zdziałać.

Przedwczoraj odbył się tu w pierwszym cyrkule, czyli środo-mieście wybór uzupełniający do reichsratu w miejsce zmarłego nie dawno posła Brestla, ministra skarbu w gabinecie zwanym Bürgerministerium. Rdzeń niemieckiéj inteligencyi w Austryi nie miał kim innym zastąpić zmarłego męża stanu, jak całkiém nieznaną osobistością, jaką jest adwokat Weitlof, którego kandydatura z pomiędzy 4800 osób, mających prawo wyboru sprowadziła, do urny wyborczéj tylko 1333 osoby, a więc 29 prct.

Brestel w rządzie przeciw Herbstowi i Giskrze, a nawet przeciw namiestnikowi Galicyi p. Possingerowi-Choborskiemu głosował za zaprowadzeniem w Galicyi języka polskiego w szkołach i urzędach. „Für die Polen Alles!“ A że był centralistą i nie kochał innych Słowian, to czyni jego przyjaźń dla nas tylko tém cenniejszą. Brestel był człowiekiem charakteru nieskalanego, co poświadcza już ta okoliczność, że żył i umarł ubogo, podczas gdy nieboszczyk Giskra i Herbst, koledzy jego w gabinecie, zbogacili się od razu. Całe nasze Koło poselskie nie dla formy, lecz z szczerym, serdecznym żalem żegnało w kościele zwłoki Brestla; w całém Kole jedna niepodzielna o nim opinia co do zacności.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dniewnik Warszawski donosi, iż z pewnych źródeł otrzymał wiadomości o nadanych w obecnym czasie ulgach zesłanym na Sybir za polityczne przestępstwa Polakom. Dozwolone im zostało zaliczać się do gmin (sosłowija) miejskich, które to prawo dawniéj im nie przysługiwało, wolno im bowiem było należeć tylko do gmin włościan rządowych.

Jeszcze w roku 1800 jenerał-gubernator zachodniéj Syberyi, jenerał-adjutant N. G. Kaznakow, starał się o to w ministerstwie spraw wewnętrznych, aby pozwolonem było wysłańcom polskim na Sybirze zaliczać się do gmin miejskich. Otrzymał na to odpowiedź od towarzysza szefa żandarmów i pomocnika głównego naczelnika III. oddziału przybocznéj kancelaryi cara, że przeprowadzenia tego nie uważają za niemożliwe. Obecnie wskutek tych starań, minister spraw wewnętrznych jenerał-adjutant hr. Loris-Melikow, usiłując starania jenerał-gubernatora zachodniéj Syberyi jako zasługujące na uwagę, i znajdując przytém, że ulga ta należy się także i zesłańcom wschodniéj Syberyi, zapytał o zdanie w téj mierze gubernatora wschodniéj Syberyi, jenerał-lejtnanta Anuczyna, który uznał także to za stósowne. Po odebraniu téj odpowiedzi, minister spraw wewnętrznych udał się z raportem do cara i, jak Dniewnikowi donoszą, w tych dniach wydano zezwolenie zesłanym na Sybir Polakom zaliczać się do gmin miejskich, o czém zawiadomiono już ministerstwo, aby wydało rozporządzenie w téj mierze gubernatorom wschodniéj i zachodniéj Syberyi. — Jakie ztąd dla wysłańców polskich spadną ulgi — chwilowo powiedzieć nie umiemy.

— Nauka religii w szkołach początkowych Królestwa Polskiego, w skutek świeżego rozporządzenia, wykładana będzie przez osoby stanu duchownego.

— Z Wilna donoszą do Czasu, że w zeszłym tygodniu żandarmerya na żądanie prokuratoryi uwięziła tamże 8 osób, należących do miejscowéj inteligencyi. Sprawa ta ma być w związku ze sprawą ruchu socyalistycznego w Warszawie. Między uwięzionymi znajdują się: adwokat Szestakowski, obywatel ziemski Gross, obaj ludzie wysokiéj inteligencyi i zdolności, księgarz Wołłk, inżynier Żengołowicz który niedawno powrócił z wygnania, dwie uczennice wyższych kursów itd. W kołach dobrze poinformowanych panuje przekonanie, że oskarżenie przeciw więźniom opiera się na błahych poszlakach, mianowicie przypadkowéj znajomości z jedną z rewolucyonistek. Sądzą, że sprawa skończy się natychmiastowem uwolnieniem jeżeli nie wszystkich, to przynajmniéj większéj części uwięzionych.

NIEMCY.

* Berlin, 24 kwietnia. Rząd a ksiądz de Lorenci. Pisma oficyalne i półoficyalne nie podały dotąd jeszcze słusznych powodów, dla czego rząd nie zwolnił księdza de Lorenzi, wybranego administratorem dyecezyi trewirskiéj, od złożenia przysięgi. Z dzienników katolickich doniósł najprzód Westfäl. Merkur, iż rząd dla tego głównie nie zatwierdził ks. Lorenzi, ponieważ tenże jako oficyał w początkach kulturkampfu usunął za granicę majątek seminaryjny. Nie potrzeba dodawać, że pisma katolickie nie uważają czynu tego za zbrodnią; — ks. Lorenzi usuwając jeden z przedmiotów spornych przyczynił się raczéj do złagodzenia walki kulturnéj. W sprawie téj zabiera także głos konserwatywna Kreuz Ztg. odbierająca inspiracye od p. Puttkamera i polemizując przeciw wywodom Germanii, pisze, co następuje: „Nie możemy się zgodzić w tym względzie z Germanią; uważa ona bowiem za rzecz niewinną i za spełnienie obowiązku to, co rząd uważa za akt dobrowolnéj nienawiści i w następstwie za powód wystarczający, na którymby się mógł oprzeć. Na twierdzenia Germanii, że rząd, jeżeli chciał stanąć na gruncie ustaw majowych, powinien był bez korowodów zatwierdzić ks. de Lorenzi, odpowiadamy: nie potrzeba było uchwalać ustawy lipcowéj z roku ubiegłego, gdyby księża katoliccy byli stanęli na gruncie ustaw majowych. Jeśli pisma katolickie uważają za rzecz niewinną, iż ksiądz de Lorenzi usunął za granicę cały majątek, to z niemi nie można toczyć polemiki.“ Tak pisze organ konserwatywny! Zadziwia najprzód twierdzenie, iż ksiądz de Lorenzi cały majątek kościelny miał usunąć za granicę, gdy tymczasem umieścił on w bezpiecznem miejscu tylko część tego majątku, to jest majątek seminaryjny. Ze protestancka Kreuz Ztg. nie chce toczyć polemiki z pismami katolickiemi o zapatrywanie na sprawy katolickie, to takie oświadczenie jest bardzo trafne, gdyż niezaprzeczonym jest faktem, iż katolicy magą mieć i mają lepsze wyobrażenie o sprawach swego Kościoła, aniżeli protestanci.

W obec niezatwierdzenia księdza de Lorenzi, co jest bardzo wyraźną wskazówką tego, jak się rząd zapatruje na władzę „dyskrecyjną,“ przyznaną sobie w ustawie lipcowéj, warto przypomnieć ustęp z depeszy księcia Reuss z dnia 15 kwietnia 1880 r., w któréj ambasador niemiecki referował ks. Bismarckowi o zapatrywaniach Nuncyusza Jacobinego na władzę „dyskrecyjną.“ „Największą wątpliwością Pronucyusza było to, — pisze ks. Reuss — iż duchowieństwo katolickie będzie à la merci (na łasce) rządu i że nie ma rękojmi, aby księża mogli bez przeszkody sprawować obowiązki swego świętego urzędu.“ Ze pełnomocnik Stolicy św. bardzo dobrze ocenił tendencye rządu domagającego się dla siebie władzy dyskrecyjnéj, świadczy o tém jak najwymowniéj sprawa księdza kanonika Lorenzi.

— Zmiana w ministerstwie. Wedle najnowszych wiadomości, ma p. Puttkamer w rzeczy saméj objąć stale tekę ministerstwa spraw wewnętrznych. Kto zostanie ministrem kultu, dotąd nie wiadomo. Tribüne zapewnia, że naczelny prezes Wolff (znany z sprawy ks. Lorenzi'ego) nie obejmie spadku po p. Puttkamerze, gdyż nie odznacza się wymową, a minister kultu w obecnych czasach pierwszorzędnym winien być mówcą parlamentarnym.

— Skład ministerstwa badeńskiego. Wedle znanéj recepty: tres faciunt collegium zredukowała Badenia liczbę tak ministeryalnych tak, że zamiast 5 jest obecnie tylko 3 ministrów t. j. Turban (prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych, będący protestantem prawowiernym), żyd Elstätter (minister skarbu) i Nokk minister kultu i oświecenia (katolik). Jakim jest katolicyzm obecnego ministra kultu, wiadomo ztąd, iż p. Nokk za czasów liberalnego ministra oświecenia Jolly'ego był radzcą ministeryalnym.

— Brunświk, 24 kwietnia. Ks. brunświcki obchodzić będzie w tych dniach 50 letni jubileusz swego panowania. Na uroczystość tę przybył już król saski wraz z księciem Jerzem i wielu innych książąt niemieckich.

— Rada związkowa na sobotniem posiedzeniu zgodziła się na wybicie nowych 15 milionów jednomarkówek.

ROSYA.

* (Tajemniczy nihilista). „Moskowsk. Wiedom.“ otrzymują z Petersburga następującą wiadomość:

Cały Petersburg w ruchu. Ważna wieść z szybkością błyskawicy obiega całe miasto: dwóch bardzo wybitnych zbrodniarzy politycznych schwytano 1 kwietnia, dzięki zdumiewającéj energii oberpolicmajstra Baranowa. Jeden z nich trzy razy już siedział dawniéj na ławie oskarżonych, jako więzień polityczny i trzy razy puszczono go na wolność dla braku dowodów winy. Upewniają, ze Zelabow i Perowska wspominali o nim, jako o człowieku, który przyprawia rząd o więcéj jeszcze kłopotów niż oni sami i którego trudniéj będzie znaleść, niż igłę na dnie morskiém. Wynalazła go jednak policya i długo śledziła za nim. Nareszcie ujęła go w chwili, kiedy, wysiadłszy z dorożki, rozmawiał, stojąc na chodniku z drugim młodym człowiekiem, który na razie zdołał umknąć, ale w kilka godzin potém został schwytany, lecz w żaden sposób nie można dojść, kim on jest i jak się nazywa. Znaleziono przy nim klucz od mieszkania, ale domu, w którym przemieszkiwał, aresztowany wskazać wzbrania się. Dla dowiedzenia się prawdy oberpolicmajster zarządził następujący sposób. Umieszczono więźnia w jednym z pokojów parterowych domu oberpolicmajstra i wezwano wszystkich z całego miasta dworników, aby go poznawali. Oprócz tego wezwano publiczność, aby wchodziła i przypatrywała się mu. Różne więc stany publiczności, począwszy od najwyższych aż do najniższych, defilują przed więźniem całemi dniami, od rana do nocy. Ta defilada mnóstwa osób różnych sfer towarzyskich, różnéj płci i wieku, trwa już drugi dzień. Pokój, w którym „pokazują“ tajemniczego więźnia publiczności, wychodzi dwoma oknami na ulicę Grochową. Długi stół kancelaryjny odstawiono od ściany i odgrodzono nim kąt, w którym stoi więzień z miną śmiałą i wyzywającą, z rękami w kieszeniach. Obok niego dwaj żołnierze w pełném uzbrojeniu. Defilada publiczności odbywa się w ten sposób, że każdego wchodzącego wpuszczają jednemi drzwiami, proszą, aby się dobrze przypatrzył więźniowi — i wypuszczają drugiemi. Nie doprowadziło to jednak dotąd do żadnych stanowczych wyników. Wprawdzie ten i ów z publiczności powiada, że widział tego człowieka to na stacyi kolei żelaznéj, to w jakimś traktyerze lub kawiarni, lecz — kim jest? — nikt nie wie. A powierzchowność ma on odznaczającą się. Ma lat około 30, jest wysoki, muskularny i dobrze ułożony; twarz ma niezwykle długą i jak gdyby pokrytą czerwonemi liszajami, brodę rudą, dość długą, ostro zakończoną, włosy jasno-rudawe, długie, rozczochrane, wyraz oczu i całéj twarzy ma w sobie coś demonicznego. Odziany w czarny, dość wytarty surdut i takież spodnie; bielizna cienka, ale zmięta i brudna. Obok niego na krześle leży paltot dość stary, z potarganą podszewką. Raz zażądał, aby powstrzymano defiladę publiczności, gdyż wyzna, kim jest. Powstrzymano na kwadrans, po upływie jednak tego czasu powiedział, że namyślił się inaczéj — i już nic nie wyzna. Policya ma z nim prawdziwy kłopot.

Obecnie donoszą dzienniki petersburgskie, że przeszłość człowieka aresztowanego jest już znana władzom. Mieszkał on na Woznesenskim prospekcie. W mieszkaniu znaleziono pewne poszlaki. Trzy palce stracił podczas próby dynamitu w Odesie. — Z wiarogodnego źródła donoszą, że aresztowany dla tego nie wyjawiał swojego nazwiska, aby zyskać na czasie i ułatwić ucieczkę swojéj towarzyszce. Podczas konfrontowania poznał go nie Rysakow, ale dwornik tego domu, gdzie mieszkał. Jedni utrzymują, że nazwisko zagadkowéj osoby jest Isajew, inni, że Iwanow, w rzeczywistości zaś nazywa się Seliwanow. Kiedy na drugi dzień po zaaresztowaniu udano się do mieszkania Seliwanowa, już nie znaleziono jego towarzyszki. Sądząc z tylko co nastawionego samowara, ucieczka nastąpiła na pięć minut przed nadejściem policyi.

— W pomieszkaniu Issajewa aresztowano Podbielskiego, tego samego akademika, który podczas wizytacyi na uniwersytecie petersburskim uderzył ministra Saburowa.

— Hessia Helfman nie chciała z początku wierzyć, że wszyscy współwinni zostali straceni. Spodziewała się, że przynajmniéj Perowska będzie ułaskawioną. Po przeczytaniu w dziennikach wiadomości o straceniu wszystkich pięciu, zemdlała, a gdy jéj przedstawiono, że szczere zeznanie może ją uratować od śmierci, prosiła o pozostawienie jéj czasu do namysłu. Później uczyniła ważne zeznania, wskutek których aresztowano jednego z głównych sprzysiężonych.

— Rus. Cor. dowiaduje się z pewnego źródła, że w zeszły wtorek skonstatowano w instytucie technologicznym nazwisko mężczyzny, który rzucił drugą bombę na cara. Dotychczas sądzono, że się nazywa Jelnikow; studenci instytutu poznali z fotografii w nim ucznia

tegoż zakładu, Hryniewieckiego, który przed dwoma laty zaprzestał na wykłady uczęszczać. R. C. dodaje, że to był „ein Russe polnischer Abstamung.“ Chcianoby wszędzie Polaków wmieszać.

— Prawit. Wiestnik donosi, że dnia 21 bm. o godzinie 1 z południa na bulwarze konno-gwardyjskim w pobliżu pałacu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza starszego, dymisyonowany radzca honorowy Preobrażeńskij wystrzelił z rewolweru i zranił w lewą nogę asesora kolegialnego Piesockiego. Obudwóch niezwłocznie aresztowano. Z pierwiastkowego śledztwa okazało się, że Preobrażeńskij strzelał przez zemstę osobistą, i że w całym tym wypadku nie ma nic politycznego.

— W dzielnicy Jakimowskiéj w Moskwie rozlepiono w nocy z 21 na 22 bm. siedem proklamacyi rewolucyjnych Narodnoj Woli. Dwóch rozlepiających te proklamacye dostrzegł i schwytał stróż w Gołotwińskiéj uliczce, przyzwawszy na pomoc towarzyszy. Przytrzymani dawali stróżom kilka rubli za puszczenie ich na wolność, ale stróże odrzucili datek i zaprowadzili schwytanych na policyą. Jeden z nich jest wysoki, z brodą, nosi okulary. Drugi ogolony, rysy żydowskie.

— Z Petersburga donoszą, że tygodniowe doświadczenie wykazało, że obostrzenia paszportowe względem przyjezdnych i odjeżdżających nie wydają rezultatów oczekiwanych. I tak: w ciągu tygodnia policya otrzymała wiadomość o 15,791 przybyłych a 7500 wyjeżdżających. Z téj liczby nie dowiedziano się o 1992 osobach zkąd przyjechały, a o 3223 osobach dokąd wyjechały.

— Kölnische Ztg donosi z Berna, że w tém mieście za pozwoleniem policyi ogłoszono plakatami protest przeciw ewentualnemu wykonaniu wyroku na Hessie Helfmann.

— Kat Frołow, który podczas egzekucyi był zupełnie pijany, został ukarany chłostą 250 razów.

— Na cmentarzu preobrażeńskim na grobach powieszonych w ostatnich dniach Kibalczyca itd. złożono niedawno bardzo wiele wieńców.

— Siły wojenne Rosyi. Według książki kapitana Weil'a, armia czynna rosyjska ma wynosić 60,557 oficerów, 1,954,038 szeregowców, 464,596 koni i 3986 armat. W téj liczbie znajduje się wojsk nieregularnych około 160,000. Gołos pisząc o pracy pana Weil'a powiada, że zagraniczni autorowie wojenni znajdą w jego dziele mnóstwo pouczających szczegółów do poznania potęgi wojennéj Rosyi.

— Reorganizacya. Nowoje Wremia dowiaduje się, że już stanowczo zatwierdzono zupełne przekształcenie policyi petersburgskiéj na wzór paryzkiéj, oraz zcentralizowanie wszystkich organów bezpieczeństwa w jednym wydziale.

FRANCYA.

* Paryż, 23 kwietnia. Pojutrze nastąpi we Francyi otwarcie sesyi rad jeneralnych. Bezwątpienia w większéj części rad przyjdzie pod dyskusyą także kwestya wyborów, i to jeżeli nie urzędowo, to półurzędowo. Tak obrońcy, jak i przeciwnicy głosowania listami zapewniają, że usposobienie ludności skłania się na ich stronę. Oba stronnictwa, niezawodnie agitować będą wszelkiemi środkami, aby ludność na swą stronę pociągnąć, a w żadnym razie nie należało do rad jeneralnych tylu posłów, i senatorów, jak obecnie. Nie mniéj jak 296 członków Izby (z nich 209 republikanów) i 128 senatorów biorą udział obecnie w tych zgromadzeniach departamentowych, a więc $^3/_5$ członków Izby, a blizko półtora senatu. — Nadmienić wypada, że obecnie już w 70 radach jeneralnych zasiada większość republikanów a w 20 kilku tylko większość monarchistyczna.

— Gambetta znów miał onegdaj mowę popisową na obchodzie zamknięcia ligi wychowania, instytucyi utworzonéj w celu wykluczenia religii ze szkoły. Prezes stowarzyszenia Macé wyznał w mowie swojéj, że liga jest siostrzycą stowarzyszenia wolnych mularzy. — Gambetta rzekł: Przychodzę tu, aby dać lidze hasło polityczne i narodowe. Jest to najlepsza polityka, szerzyć światło w ciemności, jest to polityka prawdziwie demokratyczna i narodowa. Francya i republika jest dziś jedno: Republika przywróciła powagę i wielkość Francyi. Wszyscy stają pod chorągwią narodową, jaką zatknęła republika. Za czasów despotyzmu lud rozpaczał i stracił nadzieję odzyskania praw swoich. Głosowanie powszechne mogło być zdeptane i skrępowane sofizmatami, ale pozostaje nam instytucya dla stwierdzenia woli ludu, a jest nią szkoła, która ma lud oświecić. Po ostatniéj wojnie, po wielkich nieszczęściach mniemano, że kościoły napełnią się — nie, zapełniły się szkoły. Wszystkie gminy rzuciły się do zakładania szkół. Oświata nie powinna podlegać żadnym dogmatom, gdyż religią naszą jest umiejętność. Nie mówię jak wyborca, ani jak kandydat, ale jak ten, co widział kraj w dobrych i złych czasach, co zna jego nieprzebrane skarby, ale wie także, jak łatwo go złudzić i oszukać. Gambetta powoływał się na obecnego Pawła Berta, swego przyjaciela, który żywot swój rozpoczął od pisania sprosnych romansów, dziś zaś jest w Izbie powagą w kwestyach wychowania, a powaga ta polega na okrzyku: „precz z Bogiem!“ — Cała mowa Gambetty była zbiorem frazesów płytkich, dowodzących, że pole wychowania jest mu zupełnie obcém.

— Z Ouargla przybył kuryer do Laghouat z wiadomością, iż oddział wysłany na pomoc pozostałym przy życiu ludzi z misyi pułkownika Flattersa, znalazł tylko jeszcze 12 ludzi, zgłodniałych i osłabionych. Podoficer Pobeguin i 15 ludzi zmarło przed przybyciem posiłków. Wogóle uratowało się z misyi 20 ludzi.

— Komisya piętnastu, wybrana przez międzynarodową konferencyą monetarną, zebrała się w sobotę pod przewodnictwem Kerna, jako seniora. Kern zaproponował na przewodniczącego delegowanego Cernuschi'ego, atoli tenże nie przyjął prezesostwa, poczém wybrano na propozycyą jego przewodniczącym delegowanego z Hollandyi, Vrolika. Komisya zadecydowała nie spisywać protokółów z posiedzeń i zleciła delegowanym Cernuschi'emu i Dona Hartonowi (z Ameryki) ułożyć projekt kwestyi mających przyjść pod obrady. Najbliższe posiedzenie komisyi ma się odbyć dopiero po ułożeniu tego projektu.

WŁOCHY.

* Przyjęcie pana Ubryła w Watykanie. W środę zeszłą około godziny 12 z południa p. Ubrył, ambasador cara Aleksandra III, w towarzystwie swego sekretarza, p. A. Krupeńskiego, przybył w galowym mundurze do pałacu watykańskiego, ażeby Jego Świątobliwości Papieżowi Leonowi XIII donieść urzędownie o wstąpieniu na tron Jego Carskiéj Mości.

Wysiadłszy z powozu, przyjmowany był p. Ubrył u stóp schodów papieskich przez służbę dworską a w towarzystwie gwardyi szwajcarskiéj udał się do sali klementyńskiéj, gdzie go przyjmował monsignor prefekt ceremonii, sekretarz św. kongregacyi ceremonii — u drugich zaś drzwi monsignor maggior domo wraz z częścią członków dworu papieskiego tak świeckich, jak duchownych, składających szlachecką antykamerę Jego Świątobliwości — w przepisanych ceremoniałem strojach; honory wojskowe czyniła gwardya szwajcarska, żandarmi Ojca św. i honorowa gwardya palatyńska.

Przybywszy do przedpokoju papieski ambasador, przyjmowany był przez monsignora ochmistrza dworu papieskiego, otoczonego tajnymi dworzanami Ojca św. tak świeckimi, jak i duchownymi — który wprowadził go do t. z. „camera nobile di udienza“, gdzie na tronie oczekiwał go Ojciec św., — pan Ubrył oddawszy przynależny hołd Jego Świątobliwości, złożył w ręce Jego listy swego pana, dodając kilka słów pełnych szacunku, na które Ojciec św. łaskawie odpowiedział.

Następnie miał Papież dość długą prywatną rozmowę z ambasadorem, który potém prezentował swego sekretarza, zaszczyconego przez Papieża słowami wielce życzliwemi.

Po ukończeniu audyencyi udał się p. Ubrył do J. E. ks. Kardynała Jacobiniego a następnie złożył wizytę Kardynałowi di Pietro, jako dziekanowi św. kolegium. Przyjęty przez dostojnego Purpurata na ostatnim stopniu schodów, przybył do sali tronowéj a po dokonaniu przepisanych formalności, miał z nim krótką rozmowę i odprowadzony został przez J. Eminencyą z tą samą formalnością, z jaką go przyjęto.

— Recepcya. Tego samego dnia Don Alessandro Groizard y Gomez de la Serna nowy poseł Jego katolickiéj Mości w towarzystwie ambasady wizytował również dziekana św. Kolegium, Kardynała di Pietro.

BELGIA.

* Wolnomularze belgijscy chcieli w wielki czwartek urządzić bal w Brukseli — ale im się to nie udało, natomiast w wielki piątek urządzili przedstawienie teatralne na rzecz komunalnych szkół w Brukseli. Gdy stowarzyszenie Pań Miłosierdzia chciało w poniedziałek wielkanocny urządzić z muzyką „gwidów“ koncert we „Vaux-Halles des Parcs“ na korzyść ubogich swoich — to magistrat nie dał na to pozwolenia, twierdząc, że nie prawdą jest, co powiada stowarzyszenie jakoby rozdzielało dary w sposób tolerancki i nie robiło propagandy religijnéj, gdyż jak się pokazuje ze sprawozdania roku ubiegłego wydało Stowarzyszenie 816 franków na msze św., pierwszą komunią św. dzieci, mowy, kazania i na opędzenie kosztów uroczystości, urządzonéj z powodu konwersyi jakiéjś protestantki. Słusznie Journal de Bruxellos nazywa tę uchwałę sekciarską i wolnomularską i zapytuje, dla czego stowarzyszenie, które w ubiegłym roku rozdzieliło między ubogich 51,086 fr. nie mogło wydać owéj drobnéj sumy na cele katolickie?

— Rodzina królewska przystępowała w wielki czwartek w kościele zamkowym do komunii św., a po południu w wielki czwartek i piątek król, królowa i królewna Stefania odwiedzali groby stolicy pieszo. Niemiłe natomiast zrobiło wrażenie, że król Leopold II. prosił ministra Frère-Orbana, wolnomularza i arcywroga Kościoła iżby pospołu z bratem królewskim był świadkiem przy ślubie królewny.

TELEGRAMY.

Londyn, 24 kwietnia. Przeprowadzenie zwłok lorda Beaconsfielda koleją żelazną do Hughenden nastąpiło dziś z rana o godzinie 2 minut 25.

Rzym, 23 kwietnia. Doniesienie kilku gazet włoskich, jakoby roztrząsano kwestyą, czyby nie należało Papieżowi z powodu złego stanu zdrowia przepędzić lata na prowincyi, uważa Agenzia Stefani za bezpodstawne.

Londyn, 23 kwietnia. Międzynarodowy kongres socyalistów, który się miał odbyć w Londynie w końcu kwietnia, lub na początku maja, zaniechany został według doniesienia Timesa.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 25 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rzecznikom i notaryuszom Orglerowi w Poznaniu, Jahnowi w Ostrowie, Hoeggowi w Wolsztynie tytuł radzców sprawiedliwości. — Sędzia okręgowy Kolisz z Grodziska przeniesiony został jako sędzia ziemiański do sądu ziemiańskiego w Lesznie.

† **Ś. p. ks. Paweł Władysław Fabisz,** proboszcz ostrowski, dziekan koźmiński, cenzor ksiąg duchownych, egzaminator prosynodalny, kawaler orderu orła czerwonego i t. d. — zmarł wczoraj w Ostrowie, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., w 62 roku pracowitego żywota. Urodzony w r. 1819, wcześnie skończył szkoły i w 23 roku życia, 1842, wyświęcony został na kapłana i mianowany mansyonarzem przy kościele Farnym w Poznaniu, gdzie z wielkiém pracował powodzeniem. W roku 1851 przeniesiony na probostwo w Baranowie a późniéj dziekanem kępińskim mianowany, rządził tamtejszym kościołem przez lat 17, aż do roku 1868, w którym to czasie Jego Emin. Kard. Prymas proboszczem poznańskim i dziekanem koźmińskim go mianował. Zmarły ks. Fabisz był kapłanem wielce dbałym o czystość domów bożych, przy których mu przypadło pasterzować — czego dowodem kościół ostrowski chociaż drewniany i stary, ale zawsze schludnie i czysto utrzymywany. Pracował téż aż do ostatnich prawie lat na polu literackiém i wydał kilka książek bardzo przydatnych jak wiadomości o synodach polskich, o nuncyuszach i legatach w Polsce, o Kardynałach, Arcybiskupach i Biskupach Kościoła polskiego — historyą dekanatu kempińskiego, historyą kościoła ostrowskiego i szkólnictwa w dekanacie koźmińskim — w ostatnim zaś czasie wykaz beneficyów i walką kulturną uszczuplonego duchowieństwa w obu naszych archidyecezyach, zawierających bardzo wiele ciekawych i pożytecznych, choć nie zawsze krytycznie zestawionych wiadomości. Podczas dwuletniego więzienia Jego Eminencyi Kardynała Prymasa w Ostrowie był jego spowiednikiem. Przez śmierć jego osierociała 141 parafia, licząca blizko 8000 dusz, która dzięki Bogu ma gorliwych pracowników w osobach księdza prałata księcia Radziwiłła i ks. prof. Józefa Sikorskiego.

* **Teatr.** W sobotę odegrano znaną operetkę Straussa Zemsta nietoperza. Całość wypadła wogóle bardzo dobrze. Artyści oddali swe role prawie wszyscy starannie i dobrze. Na wyszczególnienie zasługują p. Schürer, któréj śpiew, jak i werwę i życie, z jakiém oddała swą rolę, pochwalić musimy; daléj p. Kwieciński, który znakomicie oddał rolę jąkały-adwokata, a który się ucharakteryzował tak doskonale, że samo ukazanie się jego wzbudzało wesołość między publicznością, a wreszcie p. Filiszewska, która oddała wcale dobrze rolę młodego, życiem znudzonego księcia. — Mniéj dobrze udała się rola p. Łucyanowi, który grał w ogóle za sztywno powiemy — przymuszono, a w ostatnim akcie wracając z baliku od młodego księcia pokazał, że nie umie być pijanym. P. Łucyanowi nie bierzemy bynajmniéj tego za złe; aby występować w operetce, trzeba mieć odrębne do tego zdolności i temperament. Trudno żądać, aby artysta równie dobrze grał rolę np. Przeora Paulinów, jak pijanego i świszczącego faceta. Panowie Turczyński, Rzecznik i Zarzycki starannie oddali swe role. — Pan Skalski, artysta teatru lwowskiego grał pijanicę — dozórcę więzienia bardzo dobrze i rozweselał swą mimiką publiczność. P. Kasprowicz, artystka teatru lwowskiego oddała swą rolę doskonale; p. Kasprowicz gra z werwą i życiem — gra con amore — jest, że się tak wyrazimy, stworzona do operetki, a głos jéj silny, metaliczny, o wysokiéj skali, miłe na każdym robić musi wrażenie. — W międzyaktach odtańczyli baletnicy z Pesztu, panna Heizler i pan Bekefy dwa razy czardasza; publiczność wynagrodziła baletników za ich zgrabność rzęsistemi oklaskami. — Wczoraj odegrano operetkę Straussa: Koronkowa chusteczka, odegrano ją bardzo starannie; pochwała należy przedewszystkiem pani Macharzyńskiéj i p. Schürer, daléj panom: Turczyńskiemu, Rzecznikowi i Jejdemu; z mężczyzn ostatni szczególnie odegrał bardzo dobrze rolę Sanszy. — Chóry były nie złe; radzilibyśmy jednak, aby chórzyści i chórystki uważali więcéj na laskę dyrektora; pod tym względem mogą służyć za przykład panna Borawska i pan Winterszteiner, którzy prowadzą niejako chór. — I na wczorajszém przedstawieniu mieliśmy sposobność podziwiać taniec baletników; dziwimy się tylko, że zamiast zapowiedzianego marsza węgierskiego tańczono czardasza; podobno stało się to na życzenie jednéj „wpływowéj“ osobistości; mybyśmy jednak radzili dyrekcyi, aby na przyszłość nie zmieniała programu, choćby nawet i „wpływowa“ osobistość miała sobie tego życzyć; zmiana tańca jest drobnym wprawdzie faktem, może jednak służyć za precedens do innych zmian, z którychby może publiczność nie była zadowolnioną. — Tak na sobotnie, jak i wczorajsze przedstawienie zgromadziła się publiczność bardzo licznie; snać wszyscy chcą korzystać z krótkiego jeszcze tylko pobytu naszego teatru w Poznaniu. — W tym tygodniu ma wystąpić na scenie naszéj p. Swięcka-Popiel, znana powszechnie i słynna artystka teatru warszawskiego. — Dziś: Boccaccio, operetka komiczna w trzech aktach Suppego. — Jutro, we wtorek na benefis pana Łucyana po raz pierwszy: Dobroczynne damy, komedya w 4 aktach z francuskiego, przełożył W. Ramult.

* **Przypominamy,** że Walne Zebranie Towarzystwa Przyjaciół nauk odbędzie się jutro we wtorek dnia 26 bm. o godzinie 6. Wobec ważnéj kwestyi, jakim jest wniosek zarządu, co do przerobienia domu frontowego przy Muzeum pożądanym jest liczny udział członków.

* **Posiedzenie** Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 28 kwietnia o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ul. Młyńskiéj 35. — Na porządku dziennym: 1) Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Prof. Pauli: Dokończenie wykładu o widmach emissyjnych z demonstracyami. 3) Kwestya udziału tak w zjeździe przyrodników w Krakowie, jako też na kongresie elektrycznym w Paryżu. 4) Wnioski członków.

Dr. Kusztelan, sekretarz wydziału.

* **Dziś** rozpoczęły się pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego Schellbacha roki sądów przysięgłych. Stawać będą dziś robotnik Marcin Nowak z Czołowa o uszkodzenie ciała, w skutek czego śmierć nastąpiła (obrońca rzecznik Salomon), pastuch Antoni Pietrzak o to samo przestępstwo (obrońca radzca sprawiedliwości Pilet). We wtorek 26 bm. syn gospodarza Jan Pawlak z Ostrowa o krzywoprzysięztwo (obr. radzca sprawiedl. Szuman) i niezamężna Joanna Binder z Poznania o to samo przestępstwo (obr. radzca sprawiedl. Mützel). W środę 27 bm. służąca Marcyanna Grześkowiak z Gowarzewa o zabicie dziecka (obr. refer. Koch) i niezamężna Anna Rosińska z Małéj Łęki o tę samę zbrodnią (obrońca mecenas Jaźdżewski). W czwartek 28 bm. robotnik August Rausch z Małych Psarskich o uszkodzenie ciała, w skutek czego śmierć nastąpiła (obrońca adwokat Schottländer) i Fryderyk Sommerfeld z Poznania o występek przeciwko moralności (obrońca adwokat Mehring). W piątek 29 bm. parobek Michał Tadeuszak z Modrza o podpalenie (obr. adwokat Lischke) i kancelista Artur Scholtz z Poznania o fałszowanie dokumentów i oszustwo (obr. adw. Jacobsohn). W sobotę 30 bm. robotnik Wojciech Chojnacki z Łodzi o podpalenie (obr. radzca sprawiedliwości Tschuschke). W poniedziałek 2, we wtorek 3 i w środę 4 maja borowy Tomasz Illmer z Nietążkowa o podwójne morderstwo (obrońca radzca sprawiedl. Klemme). Zawezwano przeszło 100 świadków. W czwartek 5 maja chałupnik Kaźmirz Jankowiak ze Zbrudzewa o podpalenie (obr. adw. Naschinski) i handlarze Izydor Margolmer z Wronek i Marek Schwersenz z Zamościa o krzywoprzysięztwo wzgl. namawianie do niego (obr. adwokaci dr. Lewiński i Salomon). W piątek 6 maja robotnice Małgorzata Dąbrowska z Dolska i Antonina Kowalewska z Włościejewskich Olędrów o krzywoprzysięztwo względnie pomoc w tém przestępstwie (obr. adw. Fahle i Lehr). W sobotę 7 maja były sługa teatralny Maks Schreiber z Poznania o usiłowany rabunek (obr. referend. Woliński) i zamężna kupcowa Weronika Schacher z Dębca o usiłowane otrucie (obr. radzca spraw. Klemme). W poniedziałek 9 maja parobek Walenty Niemierz z Mieczewa o usiłowane zabicie (obr. radzca sprawiedl. Szuman). We wtorek 10 maja gospodarz Krzysztof Reimann z Daleszyna o krzywoprzysięztwo (obr. radzca sprawiedl. Le Viseur). W czwartek 12 maja czeladnik mularski Wojciech Skibiński z Poznania o rozmyślne podpalenie (obrońca adwokat Salz). W piątek 13 maja włódarz Gottfryd Schmidt z Heinrichsau (?) o krzywoprzysięztwo (obr. adw. Aronsohn). W sobotę 14 maja parobcy Marcin Krzyżewski z Maryanowa i Stanisław Łopatka oraz gospodyni Anastazya Wawrzyniak z Murzynowa Kościelnego o krzywoprzysięztwo względnie pomoc przy tém (obrońcy adw. Salz, Jaźdżewski i Fahle).

* **Nowy rozkład jazdy** wydała kolejj wschodnia. Znajdujemy w nim tylko małe zmiany. I tak pociąg 37 odjeżdża z Piły o 37 minut rychléj (o godzinie 3 minut 21 po południu) i przybywa do Bydgoszczy o godzinie 5 minut 24 (dotychczas o godzinie 6 minut 2); do Torunia zaś odchodzi o godzinie 5 minut 49, gdzie przybywa o godzinie 7 minut 1. Urządzenie to korzystném jest dla jadących do Aleksandrowa, względnie do Warszawy, gdyż mogą jeszcze w tę stronę odjechać pociągiem nr. 393 odchodzącym z Torunia o godzinie 7 minut 30. — Pociąg nr. 34 z Wystruci na Toruń przychodzi do Bydgoszczy już o godzinie 5 minut 38 i odjeżdża o godzinie 6 minut 3 (a więc o 20 minut rychléj) do Piły. — Pociąg mięszany nr. 383 z Bydgoszczy do Tczewa, odchodzący dotychczas o godzinie 12 minut 37 odchodzić obecnie będzie o godzinie 11 minut 40 i przybędzie do Tczewa o godzinie 5 minut 21 po południu (dawniéj o godzinie 5 minut 54). Pociąg mieszany nr. 384 z Tczewa przybywać będzie do Bydgoszczy o godzinie 4 minut 20 po południu (o 20 minut późniéj jak dotychczas), a pociąg mięszany nr. 388 zamiast o godzinie 10 minut 14 już o godzinie 9 minut 44.

* **Jeden z redaktorów** Schlesische Volks-Zeitung odsiadywał niedawno temu 8-dniową karę więzienia za doniesienie o rozruchach w Aleksandryi, w które wmięszani byli żydzi. Do Kölnische Volks-Ztg. donoszą, że redaktora owego osadzono pospołu z 7 innemi po większéj części zasądzonemi za zwyczajne zbrodnie osobami i że żądano od niego wykonywania robót pospolitych, oraz że mu dozwolono tylko przez 3 dni żywić się własnym kosztem. Postępowanie to, dodaje Köln. Volks-Ztg., przemawia za tém, aby się sprawą więzień zajęto i w niéj ulepszenia zaprowadzono. Jeżeli za lekkomyślne pojedynki przeznaczona jest kara forteczna, to niezawodnie skazani za przestępstwo prasowe mogą mieć także pretensyą do lżejszego więzienia.

* **Wyrok** w znanéj sprawie szewca Hiszpańskiego, w skutek decyzyi cara zmienia karę sądu okręgowego warszawskiego z zesłania na Sybir na jednoroczne więzienie w fortecy. Hiszpańskiego odwieziono z więzienia na ulicy Pawiéj do cytadeli aleksandrowskiéj.

† **S. p. Stanisław Janikowski,** doktór medycyny i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł dnia 21 b. m. w Krakowie. Ś. p. Stanisław urodzony w Warszawie, także rozpoczął swój zawód jako lekarz praktykujący i docent Szkoły Głównéj warszawskiéj, i tu także dał się poznać pracami swemi na polu piśmiennictwa lekarskiego. Powołany następnie do Krakowa na katedrę medycyny sądowéj i policyi lekarskiéj, zarzucił zupełnie praktykę, aby się tém swobodniéj mógł oddać pracy naukowéj około swego zawodu. Jako członek Krakowskiéj Akademii Umiejętności, zajmował się w ostatnich latach gorliwie słownictwem lekarskiém, a na zjeździe przyrodników polskich, który się ma odbyć w lipcu w Krakowie, miał pełnić obowiązki przewodniczącego w wydziale gospodarczym. Miłujący gorąco naukę, miłowany dla zacności charakteru przez uczniów swoich, wysoko ceniony przez wszystkich, którzy go znali, ś. p. Janikowski zgasł przedwcześnie dla nauki i społeczeństwa, dla których jeszcze długo i pożytecznie mógł pracować, liczył bowiem dopiero lat 42. R. i. p.

* **W krakowskiéj Akademii Umiejętności** odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem. przyrodn. pod przewodnictwem dyrektora dr. Teichmanna. Sekretarz Wydziału prof. Kuczyński przedstawił rozprawę p. Aug. Witkowskiego pod tytułem: „O wpływie odkształcenia na przewodnictwo elektryczne.“ Prof. dr. Karliński zdał sprawę z pracy dr. Ludwika Birkenmajera pod tyt.: „O kinetycznéj równowadze Mipsoidy nieobrotowéj pod wpływem grawitacyi i siły odśrodkowéj“. Następnie dr. Wierzejski wyłożył treść swéj rozprawy: „O przeobrażeniu muchy Liponocera brevirostris Löw.; wyjaśniając rzecz na rysunkach i preparatach mikroskopijnych. Potém dr. Wierzbicki wyłożył treść swéj pracy pod tytułem: „Ozon atmosferyczny i roczny ruch jego według dwudziesto-pięcioletnich spostrzeżeń obliczony.“ Nad treśaią tą wywiązała się dyskusya, w któréj udział brali: dr. Karliński, dr. Kuczyński, dr. Majer i dr. Piotrowski. Nakoniec profesor dr. Janczewski wyłożył treść swéj rozprawy pod tytułem: „O korzeniu jako organie przyswajania.“ Na posiedzeniu administracyjném, odbytém w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano rozprawy dr. Birkenmajera, dr. Wierzejskiego, dr. Wierzbickiego i dr. Janczewskiego, do komitetu redakcyjnego, rozprawę zaś pana Witkowskiego profesorowi Kuczyńskiemu do sprawozdania na najbliższém posiedzeniu. Tudzież, ponieważ na ogłoszone pod dniem 16 grudnia 1878 roku zadanie konkursowe z fundacyi Kopernika żadna praca nadesłaną nie została, a termin nadsyłania wypracowań z dniem 15 stycznia 1881 r. upłynął, przeto uchwalono zgodnie z wnioskiem prof. Karlińskiego ponowić to pierwotne zadanie: „Obliczyć tablice biegu planety Juno“ i termin przedłużyć po dzień 1 lutego 1883 r.

* **Z Szegedyna** donoszą, że wszelkie niebezpieczeństwo ponownéj większéj powodzi zostało usunięte.

* **Z głodu** umarło w Londynie w 1880 roku 101 osób. Tak przynajmniéj donoszą dzienniki angielskie na podstawie dat statystycznych.

* **W gminie mormońskiéj** nad jeziorem Słonem panuje od pewnego czasu wielki popłoch. Wyznawcy „proroka“ w najwyższym stopniu są zaniepokojeni wiadomościami, jakie ich dochodzą z Washingtonu o zamiarach nowego prezydenta Unii względem ich sekty. Każdy zarówno w pałacu „proroka“ jak w najuboższéj chacie zbroił się do zaciętego oporu przeciw zamierzonemu zamachowi na mniemane swe prawa najświętsze. Tymczasem podobno rząd Unii tym razem na seryo chce z gruntu wykorzenić potworną sektę, opartą, jak wiadomo, na wielożeństwie i budzącą zgorszenie w całym świecie cywilizowanym.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 26 kwietnia, św. Kleta i Marcelego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42. Zachód o godzinie 7 minut 15.

Długość dnia 14 godzin 33 minut.

Wypadki historyczne. 1606 Wjazd Maryny Miniszchówny do Moskwy. — 1771 Bitwa pod Szreńskiem. Śmierć Sawy. — 1794 Moskwa zajmuje Kurlandyą. — 1795 Trzeci rozbiór Polski. — 1863 Moskale pod Nową wsią pobici, przechodzą do Księstwa Poznańskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł z druku Nr. 17 i zawiera: Stowarzyszonym Matkom chrześciańskim. Pokarm i napój. — Jeż. — Pomoc w sam czas. — Dwie rodziny. Powieść z czasów rewolucyjnych 1848 roku. II. Obywatel staréj daty. (Ciąg dalszy). — Pasy staropolskie. (Z ryciną.) — Rozmaiości. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 kwietnia.

BAZAR. Pani Wawrowska z Sławna, hr. Żółtowski z Niechanowa, Modlibowski z Kromolic, Węsierski z żoną z Starkówca. hr. Mielżyński z Pawłowic, dr. Szułdrzyński z Siernik, Żychliński z Usarzewa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Dr. Węclewski z żoną z Środy, Buchowski z Pomarzanek, Nowicki z Konojadu, Lossow z Ołoboka, Paciorkiewicz z Niepruszewa, pani Schmidt z familią z Międzyrzecza, Mueller z synem z Bydgoszczy, Bobowski z Cieślina, Ozdowski z Murzynowa, Szymański z bratem z Bielaw, pani Perlińska z familią z Inowrocławia, Głębocki z Psarskiego, Głębocki z Berlina, Petzold z Jaworza, Baranowski z Go-

molina, Gromadziński z Trzemeszna, Wendland z Kiszewa, Smorowski z Turyngii, Stefański z Wrocławia, Połczyński z Gościeradza.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań**, 23 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Po ciepłych dniach świątecznych nastała zaraz we wtorek temperatura zimna i ostra połączona z przymrozkami nocnemi. Nagła ta zmiana wzbudza obawy co do stanu zboża, a rzepie w wielu miejscach rzeczywiście znacznie ucierpiały, tak że zaledwie na połowę zbioru liczyć można; również dochodzą nas skargi na zły stan ozimin. W tym tygodniu były dowozy małe a mała ilość ofert na targu przyszła po większéj części koleją. Z Królestwa Polskiego nadeszły ogółem 3 łodzie z żytem. Za zwyżką na innych targach nastała i u nas zwyżka a pomimo znacznie wzmagających się żądań, zapanowała ożywiona chęć do kupna. Nasi konsumenci i eksporterzy przystępowali energicznie do kupna, tak że nawet musiano składy naruszyć. — Pszenicę kupowano przy wzrastających cenach; pośledniejsze gatunki kupowano na eksport do Marchii i Saksonii, 190–233 mrk. — Na żyto w celach eksportu do Saksonii i Turyngii istniał popyt i płacono je wyżéj, 206–214 mrk. — Jęczmień płacono lepiéj, 150–172 m. — Owsa mało ofiarowano, ceny wyższe, 160–170 mrk., lepszy do siewu do 183 mrk. — Groch bardzo poszukiwany na paszę 175—180 mrk., wrzący 190–200 mrk. — Łubin znacznie wyżéj, niebieski 105–110 m., żółty 115—125 mrk. — Wyka miała popyt, 150–156 mrk. — Tatarka stale, 160 do 165 mrk. wszystko za 1000 kilogr. Mąka z powodu wzrostu cen zboża droższa, mąka pszenna Nr. O i I 15,75—16,25 mrk., mąka żytnia Nr. O i I 15,50—16 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Handel przy nie wielkiéj różnicy cen był mało ożywiony. Ofiarowano znaczne partye na termina latowe. Na towar surowy nie ma odbytu, w skutek czego skład się powiększa; obecnie jest na składzie 4¼ miliona litów. Notowania końcowe: kwiecień 51,80 maj 52 mrk., czerwiec 52,60 mrk., lipiec 53,10 mrk., sierpień 53,50 mrk., wrzesień 53,30 mrk. za 10,000 litr. proc.

Poznań 25 kwietnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedzenia 51,80 marek, kwiecień 51,80,— maj 52,10, czerwiec 52,70, lipiec 53,30, sierpień 53,80, wrzesień —,—, kwiecień-maj —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 25 kwietnia 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	—	20	50	19	—
Żyto	- -	21	30	20	60	20	—
Jęczmień	- -	16	20	15	30	14	80
Owies	- -	18	—	17	—	15	40
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	11	50	11	—	10	—
Łubin niebieski	- -	11	—	9	80	9	40
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	15	50	15	—	14	50

Wilgotne zboże niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 25 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,60. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 119,—. 4% pożyczka państwa 101,90. 4½% pruska rożyczka ukonsolid. 106,20, 3½% oblig. długu państw. 97,80. Marchijsko-pozn. 29,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 104,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 174,80, Polskie likw. listy 55,80, Rosyjskie bankowe noty 209,30 marek.

Bydgoszcz 23 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—225 poślednia 180—195 płac.

Żyto stale, piękne krajowe 198—202 płc., poślednie 185—195 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 160—165 płac., wielki 150—160 płc., drobny 145—150 płc.

Owies 155—165 płc,

Groch wrzący 185–200, na paszę 160–185.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,50–51 pł.

Berlin, 23 kwietnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 180—235 według jakości; na miesiąc bieżący —,—; na kwiecień-maj płc. 225,5—225–224,0; na maj-czerwiec pł. 223,5—222,5—222,75; na czerwiec-lipiec pł. 223,5—222,5; na lipiec-sierpień płacono 218—217,5; na wrzesień-październik płac. 211—210,75. Wypow. 3000 cent. Cena wypow. 225,0 marek. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Telegram giełdowy

25 kwietnia **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 23 kwietnia

Pszenica słabo		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	222,50	Galic. akc. k. .	123,10
czerw.-lipiec	221,—	Pr. consol. 4%	101,90
Żyto słabo		Pozn. listy z. .	100,40
kwiecień-maj	210,—	Pozn. listy rent	100,50
maj-czerwiec	206,—	Austr. banknoty	173,80
wrz.-paźdz.	174,60	Austr. renta złota	81,80
Olej rzep. słabo		Austr. losy 1860.	125,30
kwiecień-maj	52,40	Włochy . . .	89,25
wrz.-paźdz.	54,60	Amerykany .	100,75
Okowita słabo		Rumuny . . .	99,—
w miejscu	53,40	Ros. banknoty .	209,25
kwiecień-maj	54,20	Ros.-ang. pożyczki	91,80
maj-czerwiec	54,50	Ros. losy prem. 186.	142,30
czerw.-lipiec	55,50	Pol. lik. l. zast.	55,99
sierpień-wrz.	56,50	Kredyty . . .	551,50
Owies		Kolej państwowa	541,50
kwiecień-maj	157,—	Lombardy. . .	193,50
Wypow.-żyta wsp.	250,—	Usposob stale	
Wypow.-okow. kw.	15000,0		

Szczecin, dnia 25 kwietnia 1881. (Kursa końc).

Pszenica spok.		**Olej rzep.** słabo	
na wiosnę	218,—	kwiecień-maj	53,25
maj-czerwiec	218,—	na jesień	55,—
Żyto słabo		**Okowita** niezm.	
na wiosnę	207,50	w miejscu	52,50
na maj-czerwiec	203,50	na wiosnę	53,60
Owies		na maj-czerw.	54,—
na —		**Petroleum**	
na —		kwiecień	8,75
na —			

Dnia 24 kwietnia rb. zasnął w Bogu, po długiéj chorobie, opatrzony Sakramentami św.

Ks. dziekan Paweł Fabisz

proboszcz ostrowski.

W zmarłym księdzu proboszczu tracimy nie tylko długoletniego naszego przełożonego, ale i prawdziwego przyjaciela, dla którego i po za grobem miłość i wdzięczność serdeczną przechowamy. Duszę śp. naszego proboszcza polecamy pobożnym modlitwom konfratrów i przyjaciół. (800)

Ostrów d. 24 kwietnia 1881 r.

Ks. Edmund Radziwiłł.
Ks. Józef Sikorski.

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się we wtorek 26 bm. o godz. 6 wieczorem, pogrzeb nazajutrz o godz. 10téj.

Dziś rano o godzinie 8 zasnął w Panu, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami śś., po długich cierpieniach śp. (797)

ks. Paweł Fabisz,

dziekan koźmiński, proboszcz ostrowski.

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się we wtorek dnia 26 b. m. wieczorem o godzinie 6, pogrzeb dnia następnego rano o godzinie 10.

Ostrów, dnia 24 kwietnia 1881.

W smutku pogrążona rodzina.

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Ks. prob. Antoniego Michalskiego

odprawi się się dnia **27 kwietnia** o godzinie 9 z rana w **Nieparcie.** (796)

Rodzeństwo.

Niepart, 23. IV. 81.

Za spokój duszy śp.

ks. Infułata-Prałata Ant. Grandke

długoletniego rządzcy kościoła pofranciszkańskiego, odprawi się w środę, 27 bm. o godz. 10téj (801)

uroczyste nabożeństwo żałobne.

Ks. Kessler.

W tutejszéj szkole handlowéj

Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj,

rozpoczyna się nowy rok szkolny w przyszły **czwartek dnia 28 bm.** Egzamin nowo wstępujących uczni odbędzie się **w środę dnia 27 bm. o godzinie 8 we wieczór w lokalu szkólnym przy Wodnéj ulicy nr. 15, I piętro.** Zwracając na to uwagę panów pryncypałów nadmieniamy, że szkoła ta pod dotychczasowem zaszczytnie znanem kierownictwem liczne społeczeństwu naszemu już przyniosła korzyści (799)

Noweśledzie pocztowe i nowe włoskie kartofle odebrał (798)

A. Cichowicz.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła świeżo **część druga**

Misyi Apostolskiéj

ks. Karóla Fabijaniego

obejmująca **nauki z dziesięciu Przykazań Boskich o powinnościach życia chrześcijańskiego.** (568)

Cena 3 marki.

Cena części 1széj zawierającéj nauki **o pokucie** także 3 marki.

Nadsyłający na jednę z tych części lub na obie pieniądze z góry (najlepiéj w liście, **znaczkami pocztowemi** pruskiemi) otrzymają dzieło odwrotną pocztą i franko.

NOWOŚCI

w parasolikach i En tout cas,

Jedwabne francuzkie, angielskie i krawego wyrobu, począwszy od mrk. 4,50.

Kretonowe w zupełnie nowych deseniach począwszy od mrk. 1,50

odebrał w znacznym wyborze i poleca

W. Jerzykiewicz,

skład płótna, koronek i towarów białych

Wilhelmowska ul. nr. 5 obok poczty. (597)

Porter

wywaru marcowego z r. 1881,

najlepszy double brown stout

od pp. **Barclay Perkins & Co. — London**

odebrali i polecają najtaniéj (761)

Br. ANDERSCH.

Nalewki owocowe

stare polskie

poleca na butelkach i sądkach cukiernia i handel win hurtowny

Ant. Pfitznera

(794) Poznań, Stary Rynek.

Wielki wybór materyi wiosenno-latowych

krajowych i zagranicznych fabryk

na ubrania i paletoty

odberałem i polecam po cenach jak zwykle umiarkowanych. (530)

Zamówienia wykonuję puktualnie wedle najnowszych żurnali.

M. FELEROWICZ,

narożnik Rynku i ulicy Wodnéj nr. 52.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (750)

biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Najnowsze wydanie zupełne

Dzieł

Adama Mickiewicza

przez

Dzieci Autora

dokonane w Paryżu r. 1880.

w 10 tomach

jest do nabycia w Ekspedycyi Dzien. Pozn. za cenę 35 M.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i prosze panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Sledzie opiekane

codziennie świeżo pieczone, najlepszy przysmaczek, za beczułkę 9 do 10 funt. ważącą 3,50 mrk. (772)

Bydlinki

wyborne za skrzynkę, 60 sztuk zawierająca, 2,75 mrk., przesyłam pocztą franko za pobraniem zaliczki.

P. Brotzen,

Croeslin, obwód rejencyj. Stralsund.

W Dominium Godurów p. Piaski zawakuje od 1 lipca b. r. miejsce (780)

borowego,

kawalera. Zgłaszający się winien zaraz nadesłać zaświadczenia lub przedstawić się osobiście.

Młodzieniec

w roku 18tym, biegły w piórze, rachunkach itd. poszukuje miejsca jako

elew gospodarczy

każdego czasu. — Adres: **F. Skobliński, ul. Strzelecka 28b. Poznań.** (774)

Wielkie Garbary nr. 4

jest (787)

pokój meblowany

tanio do wynajęcia.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.